

Witold Mańczak

O Polakach, Słowianach i Europejczykach

Ostatnio się ukazał interesujący artykuł o Europejczykach, Słowianach i Polakach pióra Agnieszki Krygier-Łączkowskiej¹. Artykuł budzi sporo zastrzeżeń.

S. 90. Podobnie jak ogromna większość językoznawców, formułę typu psł. **gordъ* ≥ pol. *gród* autorka nazywa prawem głosowym. Moim zdaniem termin ten jest niewłaściwy. Terminem „prawo” powinno się określać w językoznawstwie – podobnie jak w innych naukach – sformułowania dotyczące zjawisk zachodzących wszędzie i zawsze, a więc zjawisk zachodzących we wszystkich językach świata i we wszystkich okresach ich dziejów. Tak więc można mówić o prawie Zipfa, natomiast formułę psł. **gordъ* ≥ pol. *gród*, która się odnosi tylko do jednego języka, powinno się nazywać regułą fonetyczną.

S. 91. „Między XV wiekiem przed nową erą i przełomem V/VI wieku nowej ery”. – Powinno być *przed naszą erą* i *naszej ery*.

Na s. 93 czytamy:

Niektórzy badacze wskazują, że obie teorie dotyczące praojczyzny Słowian mają słabe punkty i w związku z tym potrzebne jest rozwiązanie kompromisowe. Takim kompromisem byłoby uznanie, że rozprzestrzenianie się słowiańskich wzorców kulturowych (w tym językowych) wiązało się nie tylko z migracją tej grupy etnicznej, ale objęło również znaczną część ludności wcześniej osiadłej w Europie środkowej. Taka interpretacja wydaje się logicznym wytłumaczeniem nieprawdopodobnego tempa przyrostu demograficznego wczesnych Słowian, którzy w ciągu dwóch wieków mieliby zająć obszar od Dniepru do Łaby i Alp oraz od Bałtyku do Bałkanów.

Pogląd, że na przełomie V i VI wieku Słowianie weszli do dorzecza Odry i Wisły, i w mgnieniu oka zeslawizowali mieszkających tam Germanów, jest naiwny. W rzeczywistości praojczyzna Słowian leżała w dorzeczu Odry

¹ A. Krygier-Łączkowska, *Europejczycy, Słowianie, Polacy. Na czym polega pokrewieństwo językowe? (propozycja rozdziału podręcznika do nauczania treści historycznojęzykowych na studiach I stopnia)*, „Kwartalnik Językoznawczy” 2011, nr 1(5), www.kwartjez.amu.edu.pl, s. 88–120.

i Wisły, a migracja Słowian na wschód o kilkaset lat poprzedziła ekspansję na południe. Przeciwno lansowanej ostatnio tezie Godłowskiego, jakoby praojczyzna Słowian była w górnym i częściowo środkowym dorzeczu Dniepru, istnieje mnóstwo argumentów. Z braku miejsca poprzestaamy na dwu. Ponieważ niektórzy zwolennicy tezy Godłowskiego twierdzą, że Słowianie osiedlali się w dorzeczu Odry i Wisły wśród mieszkających tam Germanów, warto zwrócić uwagę na to, że w języku pragermańskim zaszło zjawisko zwane germańską przesuwką spółgłoskową, które polegało m.in. na tym, że *d* w językach słowiańskich przetrwało bez zmian, natomiast w pragermańskim zmieniło się w *t* (por. pol. *dwa*, *woda*, ale ang. *two*, *water*). Głoska *t* w językach słowiańskich nie uległa zmianie, natomiast w pragermańskim przeszła w *th* (por. *trzy*, *ten*, ale ang. *three*, *the*). W językach słowiańskich *p* się zachowało, natomiast w pragermańskim zmieniło się w *f* (por. *pięć*, *pierwszy*, ale ang. *five*, *first*). Germańską przesuwką spółgłoskową tłumaczy się też, że polskiemu *k* odpowiada w angielskim *h*, por. *kto*, *kamień*, ale *who*, *hammer* (germańska nazwa młota sięga epoki kamiennej, gdy młoty wyrabiano z kamienia). I tak dalej. Tak więc gdyby było prawdą, że Słowianie, którzy się mieli osiedlać w dorzeczu Wisły i Odry, poczynając od schyłku V wieku po Chr., poznawali nazwy rzek polskich z ust Germanów, to nazwy polskich rzek musiałyby brzmieć inaczej, niż brzmią, a mianowicie musiałyby wykazywać ślady germańskiej przesuwki spółgłoskowej. Tymczasem śladów takich zupełnie brak. Dla przykładu można wspomnieć o tym, że na Górnym Śląsku jest rzeka o nazwie *Drama*, a na północy Polski są rzeki, które się zowią *Drawa* i *Drwęca*. Gdyby Słowianie nazwy te poznali z ust Germanów, to w nazwach *Drama*, *Drawa* i *Drwęca* musiałyby występować nie *d*, ale *t* (na takiej samej zasadzie, na jakiej po polsku się mówi *do*, *drzewo*, ale po angielsku *to*, *tree*).

Inni zwolennicy tezy Godłowskiego utrzymują, że zanim się Słowianie pojawili w dorzeczu Odry i Wisły, Germanie 50 lat wcześniej to terytorium opuścili. Innymi słowy, Słowianie mieli wejść do bezludnego kraju. Jest to też nieprawdopodobne, gdyż nazwy rzek polskich rozpadają się na dwie kategorie: 1) nazwy zrozumiałe dla Polaka, takie jak *Kamienna*, *Bystrzyca* czy *Prądnik*, które są stosunkowo świeżej daty, oraz 2) nazwy dla Polaka niezrozumiałe, takie jak *Wisła*, *Odra*, *Raba*, *Soła*, *San*, *Nysa*, *Nida*, *Bug*, *Drwęca*, *Gwda*, *Skrwa* itd., które powstały w zamierzchłej przeszłości, na setki czy nawet tysiące lat przed V wiekiem po Chr. Tymczasem w V wieku nie było jeszcze atlasów geograficznych, nie mówiąc już o tym, że ówczesni Słowianie byli analfabetami. W tym stanie rzeczy nasuwa się pytanie, w jaki sposób Słowianie, którzy się mieli pojawić w bezludnej krainie, poznali nazwy rzek używane w dorzeczu Odry i Wisły przed ich przybyciem (a według najnowszego szacunku miało być tych nazw ok. 190)?

Aby móc zaakceptować tezę Godłowskiego, że się Słowianie pojawili w dorzeczu Odry i Wisły dopiero w V wieku po Chr., trzeba by przyjąć, że wśród owych niepiśmiennych Słowian był geniusz, który na 1400 lat przed XIX-wiecznymi uczonymi odkrył germańską przesuwkę spółgłoskową i, mało tego, zdołał nakłonić swych rodaków do wyrugowania wszelkich naleciałości germańskich z przejętych od Germanów nazw polskich rzek. Albo też trzeba by przypuścić, że wśród Słowian osiedlających się w bezludnym kraju znalazł się genialny jasnowidz, który odgadł nazwy wielu rzek polskich, jakie powstały przed V wiekiem, i potrafił przekonać swych ziomków do tego, żeby tych właśnie nazw używali. Ale czy to jest możliwe? Niestety na to równie zasadnicze jak kłopotliwe pytanie żaden spośród tak licznych dziś zwolenników koncepcji Godłowskiego nie zechciał odpowiedzieć. Osobiście sądzę, że ani jedno, ani drugie możliwe nie jest, i dlatego uważam tezę Godłowskiego za nie do przyjęcia².

S. 94. Autorka wspomina o językach romańskich wywodzących się z łaciny ludowej. Jakkolwiek ten pogląd jest bardzo rozpowszechniony, osobiście uważam, że języki romańskie powstały z łaciny klasycznej³.

S. 96. Sanskr. nie *maat.r*, *brat.r*, ale *mātā*, *bhrātā*.

S. 97. Jest tu mowa o języku walońskim i flamandzkim. W rzeczywistości Walonowie mówią po francusku, a Flamandowie po holendersku.

Nie było języków greckich, była i jest tylko greka.

Nie „dako-myzyjski”, ale *dako-mezyjski*.

„Uważa się, że hipotetyczny język praindoeuropejski funkcjonował w trzecim tysiącleciu p.n.e.” – Różnice, jakie w drugim tysiącleciu p.n.e. zachodziły między hetyckim a greką mykeńską, były tak znaczne, że język praindoeuropejski musiał powstać przed trzecim tysiącleciem przed Chr.

S. 98. „Niczego nie da się powiedzieć na temat ewentualnej wspólnej kultury materialnej [...] ludów posługujących się indoeuropejszczyzną”. – Na podstawie słownictwa możemy twierdzić, że Praindoeuropejczycy nie byli koczownikami, ponieważ znaczna większość języków indoeuropejskich wykazuje wspólne słowa odnoszące się do rolnictwa, por. pol. *orać*, łac. *aro*, gr. *aróō*, goc. *arjan*, lit. *arti* itd., pol. *radło*, łac. *aratrum*, gr. *árottron*, stskand. *arđr*, lit. *arklas* itd. W związku z tym można także wymienić nazwę domu (por. pol. *dom*, łac. *domus*, gr. *dómos*, stind. *dama-*, lit. *namas* itd.), nazwę świni (por. pol. *świnia*, łac. *sus*, gr. *hŷs*, niem. *Schwein* itd.) czy nazwę prosięcia (pol. *prosię*, łac. *porcus*, kurd. *purs*, niem. *Ferkel*, lit. *paršas* itd.), ponieważ

² W. Mańczak, *Przedhistoryczne migracje Słowian i pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego*, Kraków 2004.

³ W. Mańczak, *Le latin classique, langue romane commune*, Wrocław 1977.

trudno by było wyobrazić sobie koczowników ze stadami świń. Innymi słowy, nasi praindoeuropejscy przodkowie byli osiadłą ludnością rolniczą⁴.

Lit. nie *leda*, ale *ledas*. Łot. nie *zemle*, *lewus*, ale *zeme*, *lēdus*.

Jeśli chodzi o praojczyzną indoeuropejską, autorka przytacza dwa poglądy: 1) pogląd Mariji Gimbutas, która ją lokalizowała na stepach nad Morzem Kaspijskim, oraz 2) pogląd Renfrew, który ją sytuował w Małej Azji. Przeprowadzone przeze mnie badania słownictwa w paralelnych tekstach niektórych dzisiejszych języków indoeuropejskich doprowadziły mnie do wniosku, że słownictwo najbardziej archaiczne zachowało się w językach słowiańskich, z czego wynika, że praojczyzną indoeuropejską należy utożsamiać z praojczyzną Słowian⁵.

S. 99. „Współcześnie językami należącymi do rodziny indoeuropejskiej posługuje się prawie 45% ludności świata”. – G. Décsy⁶ twierdzi, że Indoeuropejczycy stanowią nawet 52,9% ludności świata.

Języki kreolskie to nie są „języki etniczne o charakterze mieszanym”, ale języki o bardzo uproszczonej fleksji i bardzo zredukowanej fonetyce.

S. 103. Łac. nie *gnosco*, ale *cognosco*.

„W czasownikach kauzatywnych i przyczynowych”. – *Przyczynowych* należy skreślić.

S. 104. Ponieważ się tu pojawia termin „lechicki”, pragnę nadmienić, że moim zdaniem języków lechickich nigdy nie było. Porównywanie słownictwa w paralelnych tekstach doprowadziło mnie do wniosku, że Słowiańszczyzna zachodnia powstała w następujący sposób. Z praojczyzny Słowian położonej w kontynentalnej części dorzecza Odry i Wisły Słowianie wywedrowali najpierw na obszar słowacki, później czeski, następnie na obszar łużycki, a stamtąd na terytorium rozpościerające się od środkowej i dolnej Łaby po dolną Wisłę. W X wieku Pomorze weszło w skład państwa polskiego i odtąd doń z mniejszymi lub większymi przerwami należy, na skutek czego gwary kaszubskie, pierwotnie bardzo bliskie języka połabskiego, uległy tak silnemu wpływowi polszczyzny, że się w końcu stały gwarami polskimi⁷.

Ponieważ autorka użyła wyrażenia „morfem tematyczny zerowy”, warto zauważyć, że o słowie *dom* można by powiedzieć nie tylko, że się składa z samego rdzenia, ale i że się składa z prefiksu zerowego, rdzenia, dwu sufiksów zerowych oraz końcówki zerowej. Tylko po co tak komplikować sprawę? Ce-

⁴ W. Mańczak, *Wieża Babel*, Wrocław 1999.

⁵ W. Mańczak, *De la préhistoire des peuples indo-européens*, Kraków 1992; *idem*, *Argument contre la conception ethnogénétique de Renfrew*, „*Aiów*” 14, 1992, s. 11–18.

⁶ G. Décsy, *The Indo-European Protolanguage: a Computational Reconstruction*, Bloomington 1991, s. 9.

⁷ W. Mańczak, *O pochodzeniu i dialekcie Kaszubów*, Gdańsk 2002.

lem nauki powinno być proste przedstawianie rzeczy skomplikowanych, a nie komplikowanie rzeczy prostych.

S. 106. „Z czasów wspólnoty praindoeuropejskiej wywodzi się także supletywizm form niektórych czasowników”. – Moim zdaniem supletywizm bynajmniej nie jest cechą języków indoeuropejskich, ale na mniejszą lub większą skalę występuje we wszystkich językach świata i jest szczegółowym wypadkiem ogólnego prawa, zgodnie z którym zachodzi związek między zróżnicowaniem a frekwencją elementów językowych: im częściej elementy językowe są używane, tym bardziej są zróżnicowane. I dlatego formy supletywne nie muszą być odziedziczone z prajęzyka, ale mogą powstawać w każdym okresie dziejów danej mowy. Np. łacińskie czasowniki znaczące ‘iść’ (*ire, vadere*) nie wykazywały supletywizmu, natomiast w językach romańskich w czasownikach tych supletywizm się pojawia, por. wł. *andare, va* czy fr. *aller, va, ira*⁸.

„Do właściwości morfologicznych, które stanowią dziedzictwo wspólnoty językowej bałto-słowiańskiej, należy złożona odmiana przymiotnika”. – To nieprawda. Lit. *gerasis* powstało z połączenia przymiotnika *geras* ‘dobry’ z zamkiem *jis*, natomiast psł. **dобрѣѣ* powstało z połączenia **dобрѣ* i **jѣ*, a więc nie sięga rzekomej doby bałto-słowiańskiej, w której istniało jeszcze końcówce **-s*, ale zostało utworzone później, gdy w języku prasłowiańskim końcówce **-s* już zanikło. Innymi słowy, lit. *gerasis* i psł. **dобрѣѣ* są podobne do siebie, ale powstały niezależnie od siebie. A w ogóle uważam, że wspólnoty bałto-słowiańskiej nie było⁹.

S. 107. D.l.poj.r.n. jest nie **dobro + jego* \geq **dobrojego*, ale **dobra + jego* \geq *dobrajego*.

Jeśli chodzi o kontrakcję (np. **dobrajego* \geq *dobrego*), od lat nieustannie powtarzam, że kontrakcja samogłosek w językach słowiańskich nie jest regularną zmianą fonetyczną, ale jest jednym z niezliczonych przejawów tego, co nazywam nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją. Łatwo zauważyć, że w jednych słowach (np. w *dobrych*) kontrakcja zachodzi zawsze, w innych (np. w *memu / mojemu*) zachodzi niekiedy, a w jeszcze innych (np. w *stryjem*) nie zachodzi nigdy. Wyekscerpowałem pewną sztukę czeską Čapka i polską Fredry, a wtedy się okazało, że średnia frekwencja w poszczególnych grupach wyrazów była następująca:

⁸ W. Mańczak, *Problemy językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1996, s. 105–116.

⁹ W. Mańczak, *La communauté balto-slave a-t-elle existé?*, „Baltistica” 26, 1990, s. 29–38.

	Čapek	Fredro
Kontrakcja zachodzi stale	21	20
Kontrakcja zachodzi niekiedy	7	14
Kontrakcja nie zachodzi nigdy	3	2

Wniosek z tego, że kontrakcja jest uwarunkowana frekwencją: w najczęściej używanych słowach zachodzi zawsze, w rzadziej używanych słowach zachodzi niekiedy, a w najrzadziej używanych wyrazach nie zachodzi nigdy¹⁰.

Forma *pisano* ma znaczenie nie bierne, ale czynne.

S. 109. „Aby sylaba kończyła się na głoskę otwartą”. – Powinno być: *aby sylaba była otwarta*.

S. 112. Pie. nie **sēmēn*, ale **sēmen*.

Tematy nie na *-ja*, ale na *-jā*.

S. 116. „W języku prasłowiańskim aspekt zmienił charakter z gramatycznego na leksykalny. Oznacza to, że w prasłowiańszczyźnie zanikł wcześniejszy system czasów dokonanych i niedokonanych, a aspekt stał się właściwością czasownika jako leksemu (np. wyrazy *pisać* i *napisać* to nie dwie różne formy gramatyczne tego samego czasownika, lecz formy dwóch różnych czasowników, różniących się aspektem)”. – Różnica między fleksją a słowotwórstwem polega na tym, że różnice znaczeniowe między kategoriami fleksyjnymi są zawsze te same, natomiast różnice znaczeniowe między kategoriami słowotwórczymi te same są nie zawsze. Np. różnica znaczeniowa między nom. *dom* a gen. *domu* jest taka sama jak między *kobieta* a *kobiety* czy *ciele* a *cielecia*. Natomiast różnica między *dom* a *domek* polega na tym, że *domek* oznacza mały dom, ale *stółek* to nie jest mały stół, *kiełek* to nie mały kiel, a *smoczek* to nie mały smok. Otóż istotne jest to, że różnica znaczeniowa między formami niedokonanymi a dokonanymi (np. między *pisać* a *napisać*, między *wierzyć* a *wwierzyć*, między *pchać* a *pchnąć* czy między *brać* a *wziąć*) jest zawsze taka sama i dlatego aspekt jest w języku polskim kategorią fleksyjną, a nie słowotwórczą.

S. 117. Nie bardzo rozumiem, dlaczego liczebnik *dwa* miałby być z pochodzenia zaimkiem.

S. 117–118. Zdanie o Etruskach, Liguryjczykach, Sardyńczykach itd. należałoby przereklamować tak, żeby czytelnik się dowiedział, że np. Etrusków dziś nie ma, natomiast Sardyńczycy są.

S. 118. Ros. nie *odnostronnyj*, ale *odnostoronnyj*. Łac. nie *beneficjum*, ale *beneficium*.

S. 119. Nie *wikingijski*, ale *wikiński*.

¹⁰ W. Mańczak, *Kontrakcja a frekwencja*, *Studia lingwistyczne ofiarowane Prof. K. Polańskiemu na 70-lecie Jego urodzin*, Katowice 1999, s. 274–279.

Artykuł zamyka „zalecana bibliografia”, na którą się składa 7 prac, a wśród nich *Trudne początki Polski* Przemysława Urbańczyka. Książka ta jest do tego stopnia kontrowersyjna, że przyznanie jej nagrody wywołało oburzenie w środowisku mediewistów warszawskich, którzy wystosowali nawet list protestacyjny. I dziwić się temu nie można. Urbańczyk twierdzi, że „zarówno Lechici wymyśleni przez Mistrza Wincentego, jak i plemię Polan, które miało rzekomo utworzyć «polskie» państwo, są wytworami «narodowego» pojmowania dziejów”. Według Urbańczyka „najpierw wprowadzono ogólnopaństwową nazwę *Polonia* i dopiero później względy praktyczne wymusiły wprowadzenie podziałów wewnętrznych. Poszukiwanie korzeni Wielkopolski, Małopolski, Śląska, Mazowsza, Kujaw czy Pomorza w jakichś czasach «plemiennych» jest więc próbą odwrócenia procesu historycznego”. Zdaniem warszawskiego archeologa „to nie od plemienia «Polan» pochodzą nazwy państwa i poddanych Bolesława Chrobrego, lecz wręcz przeciwnie – to «Polanie» są późnym produktem etymologizujących wysiłków średniowiecznych kronikarzy, próbujących zrationalizować znaczenie «obco» brzmiącej, bo od początku zlatynizowanej nazwy *Poloni*, która miała znaczenie polityczne, a nie etniczne”. W przekonaniu naszego autora „wybór choronimu *Polonia* świadczy o tym, że żadni «Polanie» nigdy nie istnieli jako wyróżnialny etnos. Z polityczno-pragmatycznego punktu widzenia nawiązanie do jakiegoś starszego etnonimu lokalnego byłoby bowiem niewiarygodnym samoograniczeniem i utrudniałoby ideologiczną integrację zróżnicowanego kulturowo obszaru we wspólną etnopolityczną. Odwołanie się do jednej tylko tradycji etnicznej utrudniłoby proces ponadlokalnej identyfikacji. [...] «Administracyjne» narzucenie wspólnej ponadetnicznej nazwy było więc politycznym symbolem wewnętrznego programu zjednoczeniowego”.

Wszystko to pozostaje w rażącej sprzeczności z wynikami badań onomastycznych, które wykazują powszechną tendencję polegającą na tym, że nazwy terytoriów z reguły rozszerzają swoje znaczenie. Np. jedno z lotnisk paryskich nazywa się *Roissy-en-France*. W nazwie tej *France* nie oznacza dzisiejszej Francji, ale się odnosi do małego obszaru zwanego za naszych czasów *Île-de-France*, gdzie rzeki Marna i Oise wpadają do Sekwany. Tak więc zasięg nazwy *France* uległ wielkiemu rozszerzeniu.

Podobnie nazwa *Śląsk* pierwotnie oznaczała niewielki obszar położony w sąsiedztwie rzeki Ślęzy i góry Ślęzy. A więc i tu doszło do znacznego rozszerzenia znaczenia tej nazwy geograficznej.

Kolejnym przykładem niech będzie skrawek dzisiejszej Szwecji, który się zowie *Roslagen*. Od pierwszego członu tej nazwy złożonej (*Ros-*) pochodzi fińska nazwa Szwecji *Ruotsi*, z kolei od fińskiego *Ruotsi* wywodzi się nazwa *Rusi*, a od niej nazwa *Rosji*, największego państwa na świecie, rozpościerającego się od Morza Bałtyckiego po Cieśninę Beringa.

Nazwa Portugalii związana jest z nazwą miasta *Porto* (od której pochodzi też nazwa wina *porto*). Miasto to, położone na północ od Lizbony u ujścia rzeki Douro do Oceanu Atlantyckiego, zwało się w starożytności *portus Cale*, a nazwa ta rozszerzona została na okolice miasta, a w końcu na cały kraj.

Włochy się nazywają po włosku *Italia*, a nazwa ta pierwotnie oznaczała najbardziej południowy skrawek Półwyspu Apenińskiego, a doznawszy kilkakrotnego rozszerzenia znaczenia, już w starożytności nabrała znaczenia niemal dzisiejszego.

Nazwa Indii pochodzi od sanskryckiego słowa *sindhu* 'rzeka'. Wyrazu tego zaczęto używać na oznaczenie wielkiej rzeki zachodniego Hindustanu, a następnie krainy położonej nad dolnym Indusem. Kraj ten podbili władcy perscy z dynastii Achemenidów, a w wymowie irańskiej z *Sindhu* powstało *Hindu*. Nazwę tę, pierwotnie odnoszącą się do dorzecza Indusu, później rozszerzono na dorzecza Gangesu i Brahmaputry, a w końcu Indiami zaczęto nazywać cały subkontynent położony na południe od Himalajów.

Łac. *Africa* pierwotnie oznaczało rzymską prowincję, która stanowiła przeciwległe wybrzeże Sycylii. Później ta nazwa zaczęła oznaczać jedną z części świata.

Grecy Azję pierwotnie nazywali lidyjskie wybrzeże Azji Mniejszej. Ostatecznie nazwa ta stała się nazwą ogromnego kontynentu.

U Herodota Europa oznacza krainę położoną na północ od Morza Egejskiego w przeciwieństwie do Peloponezu i Wysp Egejskich. Ostatecznie nazwa ta zaczęła oznaczać jedną z części świata.

Nazwa Finlandii pierwotnie się odnosiła do jej południowo-zachodniej części, dopiero później doszło do jej rozszerzenia na obszar dzisiejszy.

Nazwa Syberii pierwotnie odnosiła się do tzw. Kraju Tobolskiego, a później zaczęła oznaczać całą północną Azję.

W świetle tych przykładów nie ulega wątpliwości, że nazwa *Polska* pierwotnie oznaczała ziemię Polan, a dopiero później doznała rozszerzenia, odnosząc się np. do terytorium państwa Bolesława Chrobrego.

W innym miejscu Urbańczyk kwestionuje „wiarygodność istnienia plemion Polan i Wiślan”. Jeśli chodzi o Wiślan, należy podkreślić, że nazwa Wiślan pojawia się w IX wieku w trzech niezależnych od siebie źródłach, a mianowicie u Geografa Bawarskiego, w opisie Germanii pióra anglosaskiego króla Alfreda Wielkiego oraz w anonimowym żywocie św. Metodego. Otóż jest bardzo ważne, że Urbańczyk nie przytacza żadnego argumentu na poparcie tezy, jakoby te trzy przekazy nie były „wiarygodne”¹¹.

¹¹ W. Mańczak, *Czy cudzoziemcy nadali nazwę Polsce?*, „Prace Komisji Nauk Filologicznych PAN we Wrocławiu” 2, 2010, s. 343–357.

Tyle moich uwag wynikających z tego, że zawsze przywiązywałem większą wagę do faktów niż do mniej lub bardziej fantastycznych koncepcji. A jeśli chodzi o omawiany artykuł, to dobrze, że się autorka zajmuje ważnymi problemami, którymi znaczna większość językoznawców w ogóle się nie interesuje.

O Autorze

Witold Mańczak - autor 930 prac (w tym 24 książek) dotyczących językoznawstwa romańskiego, słowiańskiego i ogólnego, w mniejszej mierze germańskiego, bałtyckiego i indoeuropejskiego oraz zagadnień etnogenetycznych: praojczyzny Słowian, praojczyzny Gotów i praojczyzny indoeuropejskiej. Za granicą publikował w Portugalii, Hiszpanii, Francji, W. Brytanii, Belgii, Holandii, Niemczech, Danii, Szwecji, Finlandii, Rosji, Łotwie, Litwie, Białorusi, Ukrainie, Mołdawii, Rumunii, Bułgarii, Macedonii, Serbii, Chorwacji, Słowenii, Włoszech, Węgrzech, Słowacji, Czechach, Austrii, Szwajcarii, Kanadzie, USA, Argentynie i Japonii. Profesor emerytowany Uniwersytetu Jagiellońskiego i były profesor kontraktowy Sorbony oraz Uniwersytetu w Giessen (RFN). Członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności i członek honorowy Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk oraz Linguistic Association of Canada and the United States.